Ner:  4.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

12. Stycznia 1820.

Praca jest godłem niéj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

PRZYGANY TEKLI.

Naśladowanie z Francuzkiego.

Teklo! sarkają na ciebie.
Wszyscy zganili twe wdzięki,
J ja ci sam niepochlebię,
Choć się dobijam twej ręki.

Najprzód, masz jmie
Nieromansowe,
Słynęło w Rzymie,
Lecz dziś są nowe....

Jesteś zdradliwa;
Bo twe spojrzenie

Trwogą przeszywa,
Tłumi westchnienie....

Nóżka za mała,
Kibić zbyt wgięta,
Postać zuchwała
Narzuca pęta....

Nie osobliwość,
Błękitne oczy;
W kim zniecą tkliwość,
Od gustu zboczy.

Włos pospolity
W jasnym kolorze,
Choć w pukle zwity
Wabić niemoże....

Twa białość, próżna
W wdzięków szeregu;
Wszak w zimie można
Deptać po śniegu....

Że usta małe?..
Cóż je zaleci
Kiedy tę chwałę,
Mają i dzieci?..

Niewinność z cnotą?
Nowa przygana.
Pierwsza? prostotą!
Druga? wyśmiana....

Talenta wreście?
Choć im nieprzeczą,
Lecz dziś w niewieście,
Zwykłą są rzeczą.

Masz więc wszystko wyliczone,
A wszystko za złe ci wzięte.
Nic a nic, na dobrą stronę?....
Dla mnie to złe ma ponętę! —

Niechaj cię cały świat gani,
Krzyczcie obmowce zaciekli!..
Tekla moje serce rani,
Nieodstąpię za nic Tekli!...

Do Redakcyi Pszczółki.

Odpowiedź Pana W. na Pismo Pana N. N.

Gdyby nieszczęśliwe pismo pana N. N. (w Nrze: 101. gazety Krakowskiej z Grudnia r. z.) do mnie wprost było wymierzone, byłbym je, powodowany ludzkością, niezawodnie bez odpowiedzi zostawił. Podobne zamachy rozgniewanych pisarzy, im z głośniejszym szumem powstają, tym z cichszém upokorzeniem giną w otchłaniach niepamięci. Lecz że autor korzystając z omyłki drukarni, przepominającej mego podpisu przy recenzyi trajedyi *Zebrzydowski*, uderzył prosto w Pszczółkę; poczuwam się do tego obowiązku, który w obronie zaczepionej, światłym czytelnikom winienem, nie zaś pismu godnemu raczej litości, niż usprawiedliwienia. —

Ktokolwiek bezstronnie zważyć zechce, krótką recenzją tej sztuki, i porównać z nieokrzesaną rozprawą pana NN; zadziwi się nad śmiesznością jego urojeń. Zaraz bowiem na wstępie, sam niewiedząc przyczyny, posądza Pszczòłkę o zazdrość. Wytłòmaczyć się z tego zarzutu niepotrafi zapewne, i niemoglibyśmy na gorsze zadać mu poty, jak żądać w tym objaśnienia. Jest to namiętna słabość próżnych. Zawsze im się wydaje, że ktoś na nich zazdrosném patrzy okiem, chociaż zwyczajnie bywają nieuważani.

Recenzja *Zebrzydowskiego,* która takiego gniéwu stała się źrzodłem, w niczém się przecież tym wrzaskiem nieodmienia. Pan NN. choć tak głośno zdaje się krzyczéć, że jest nauką przepełniony, dowiodł nam przecie, iż tej dar bez ukształcenia i gustu, jest tylko prostym mechanizmem. Tarcza rycerza z najpiękniejszą *dewizą*, nieprzyda blasku niezręcznemu jezdcowi.

Próżno Pan NN. w oklepanych przysłowiach szukał pozyskania ufności czytelników, skoro nic nie był w stanie powiedzieć; coby w jakimkolwiek sposobie trafić mogło do przekonania. Nic łatwiejszego jak mu dowieść tej prawdy. Pierwszy zarzut ją stwierdza. Wmawia on we mnie, że uwagą następującą: „ *okoliczność ta, zbliżać powinna Zebrzydowskiego do „ Cynny; Zygmunta do Augusta* „ chciałem dać poznać autorowi, iż powinien był bohatyrom swej sztuki nadać postacie Rzymian. Bynajmniej to nie było myślą moją. Każdy się łatwo dorozumie, że w niej

młodemu pócie dla nabrania gustu lepszego, wystawiałem za wzór Kornela. Dzikość uznana w charakterze Zebrzydowskiego i niedołężność w Zygmuncie, niesą omyłką piòra. Trajedja tyle tylko wspólnego ma z historją, że z niej bierze swe zrzodło; lecz nie jest obowiązana trzymać się niewolniczo jej biegu. W takim to bowiem razie, przytoczenia pana NN. o Zygmuncie: " *ze w piłkę grywał, że alchemią robił,* ,, *piece wystawiał, że Zamojski chciał go odwieść* ,, *za morze, gdy się zkrolowania swego wyzuwać za-* ,, *czął.* ,, miałyby miejsce w trajedji, gdyby nawet i grę *w Drużbarta, lub w Pliszki* do tego dodać zechciał. Lecz gdzie wystawiać chcemy wielkość, i wspaniałość; tam poezja dłonią gustu wiedziona, surowość prawd historycznych, ubarwiać powinna szlachetnemi rysami. W tedy to dzikość Zebrzydowskiego płaszczem dworszczyzny okryta, niedołężność Zygmunta powagą Naczelnika narodu zacieniowana; nieubliżą historji, a utrzymają piękność traiczną. Tego żądaliśmy po autorze, tej on zasady, mimo zdań wygorowanych pana NN, trzymać się był powinien.

Miłość Malwiny z Żòłkiewskim, że jest poetycznym ustępem, nic świętszego nic prawdziwszego. Akt drugi i rozwiązanie sztuki aż nadto są przekonywającemi, abyśmy idąc za wolą Pana NN. trudnić mieli natręctwem naszem autora, iżby nam dzieło swojej powierzał, dla czynienia rozbioru. Mniej szczęśliwe jéj wprowadzenie chcieć bronić porównywaniem z Zairą i Alzyrą iest to obrażać skromność jego przesadzonemi pochlebstwy.

Jnne niedołężne zarzuty przeciw uwadze: — *o potrzebie ugładzenia całej trajedji, zmiany aktu drugiego, o powtarzaniu zbytecznem zwrotów, myśli, wyrazów*, zostawmy przy nazwisku ubogiej gadatliwości, skoro ucho pana NN. niebyło niemi uderzone.

To cosmy powiedzieli o talencie autora, niepotrzebuje usprawiedliwień. Wyrażenie; iż często wznosił się nad swe błędy, pochodzi z natchnienia czystej krytyki, nieskażonej stronnictwem. Podejrzliwość jest wadą ludzi pospolitych, w cukrze nawet znajdujących gorycze... Ta to jedynie może nicować tak niezgrabnie słuszność oddaną autorowi.—

Niechaj z resztą Pan NN. gniewa się na nas jak chce, niech przez wszystkie gazety złość swoję światu ogłasza; to mu przecież śmiele naostatku powiemy, że w całej swej odpowiedzi sam niewie czego żąda.–

Cieszyć się postępem ojczystej literatury, każdy Polak dobrze myślący powinien z obowiązku, a w wytykaniu wad popełnionych, uważać tylko zamiar koniecznej ich poprawy, nie zaś chęć sprosną ubliżania czyim talentom. Bo jak zbyteczna surowość krytyki zniechęca do postępu i przytłumia odwagę, tak przesadzona pochwała otwiera drogę uprzedzeń, wydających niedojrzałe owoce, za arcydzieła sztuki.—

W.

Autor i Xiążka.

Bajka Leona Szabla.

Nie dawnemi bardzo czasy,
Xiążka wyszedłszy z pod prasy;
Tak narzekała strapiona,
Ze niebyła oprawiona:
„ Co się ze mną biedną stanie,
Gdy się na półkę dostanę;
Między owe modne panie,
Co są wspaniale przybrane?...
Ja nie będąc wystrojoną
Jeżeli wnijdę w ich grono;
Pewna mię napotka wzgarda
Przy Zofijówce *Lagarda* !.... —
Krytyk chociaż i surowy,
Gdy zobaczy żem obdarta;
Opuśći mię temi słowy:
„ Wspomnienia nawet niewarta „ —
Tak więc muszę (rzekła tkliwie)
Nie jednym pchnięta pociskiem;
Znosić pogardę cierpliwie,
J bydź wszystkich pośmiewiskiem „ —
„ Niechaj cię (przerwie Autor dojrzały)
„ Nie łudzą okazałości;
„ Niezazdrość innym tej chwały,
„ Ze słyną z powierzchowności....
„ Niedbaj na los niełaskawy,
„ Ze tobą wzgardzi płochy i dumny;

„ Dość i tak będziesz mieć sławy,
„ Gdy Cię pochwali rozumny. „ —

UCINKI.

Celnik na Kąpielach.

Podług jednomyślnego lekarzy układu,
Pojechał brać kąpiele Celnik do Karlsbadu.
Słysząc to Kupiec, krzyknął z rozjątrzoną duszą:
Dziwna rzęcz, iż ci ludzie zawsze coś *brać* muszą.

Na Aktora, dawniej Balwierza.

Zanadto ten Jegomość sobie dziś pozwolił;
Bo zarzyna autorów, których dawniej golił.

SZARADA.

Leona Szabla.

Pierwszym mała ptaszyna ból, lub trwogę głosi;—
Szczęśliwy ten mąż, który dwóch drugich nie nosi;
Całość znaczy potrawę, która wszystkim prawie
U *Rozengarta* smakuje w Warszawie.—

Znaczenie Szarady przez J. K. R. w przeszłym Numerze: *Dąb-row-ski.*